Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 159 — Kraków, poniedziałek 5 lipca 1920 — Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

W groźnem położeniu

Po raz trzeci udało się narodowej demokracyi udaremnić utworzenie rządu centrowo-lewicowego. Po raz trzeci stwierdził wynik usiłowań, że Sejm obecny nie posiada większości ani prawicowej, ani centrowo-lewicowej; że posiada natomiast pomiędzy temi dwoma ugrupowaniami języczek u wagi w postaci klubu pracy konstytucyjnej, ale ani jedna ani druga szala nie jest dość ciężka, aby ten osobliwy języczek na swoją stronę przeważyć. Właściwie ten języczek stał się — martwym punktem Sejmu. Skoro jednak Sejm ugrzązł na martwym punkcie, skoro nie jest zdolny do wyłonienia z siebie rządu nawet w najkrytyczniejszej chwili — to temsamem wykazał swoją zbędność, wydał sam na siebie moralny wyrok śmierci i przypieczętował go trzykrotnie.

Utrącając rząd centrowo-lewicowy, nie pozostawiła narodowa demokracya żadnej wątpliwości co do pobudki, z jakiej to uczyniła. Narodowo-demokratyczny reżyser Zjednoczenia narodowo-ludowego (skulszczyków) p. Dubanowicz wyraźnie oświadczył przedstawicielom klubu pracy konstytucyjnej pp. Federowiczowi i hr. Baworowskiemu, że zgodziłby się ostatecznie na wszystko, nawet na rząd centrowo-lewicowy z p. Witosem na czele, tylko **na jedno się nie zgodzi: na Daszyńskiego jako ministra spraw zagranicznych.**

Oto jądro sprawy! Na Daszyńskim skupiły się wszystkie, najzacieklejsze nienawiści reakcyjnej burżuazyi, która jako ultimatum postawiła: **wszystko, byle nie Daszyński!** Temsamem musiał runąć pomysł rządu centrowo-lewicowego. Bo jeśli jaka ważna potrzeba państwowa prze do utworzenia takiego rządu, to jest nią przedewszystkiem potrzeba wprowadzenia Daszyńskiego na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Wszystko inne jest małe i małoważne w porównaniu z tą sprawą, podobnie jak małe i małoważne są wszystkie, nawej najważniejsze same w sobie zagadnienia państwowe w obliczu górującego nad wszystkiem zagadnienia **pokoju.**

Wszystkie bowiem, najbardziej palące dolegliwości życia państwowego mają źródło w wojnie i bez jej zakończenia nie dadzą się uleczyć. Zakończenie wojny jest wprost kwestyą bytu Polski.

Jak sobie wyobraża załatwienie tego zagadnienia wojny i pokoju nasza rodzima reakcya? Zdaje się, jakoby ta sprawa, od której kto wie czy nie istnienie Polski zależy, nie obchodziła jej wcale. Niech się dzieje, co chce, byleby nie Daszyński! — oto stanowisko narodowej demokracyi.

Prywata partyjna, zaciekłość partyjna, intryga partyjna odniosła po raz trzeci tryumf nad — losem ojczyzny.

Historya dwóch dni przesilenia

Jak przyszła do skutku uchwała klubu Pracy konstytucyjnej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 lipca.

Jak wczoraj donieśliśmy, kombinacya centrowo-lewicowa rozbiła się **na razie** z powodu stanowiska klubu Pracy konstytucyjnej, który — wskutek wpływów zewnętrznych — oświadczył się za rządem koalicyjnym, w którym narodowej demokracyi miała przypaść wybitna rola. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że **akcya porozumiewawcza między stronnictwami robotniczymi a chłopskimi trwa dalej**, a w rezultacie utrwalił się kontakt między tymi stronnictwami, który zapowiada na bliższą lub dalszą przyszłość **znaczne rezultaty polityczne**, a to tembardziej, że witosowcy muszą obecnie liczyć się z nastrojem wśród chłopów w kraju, który to nastrój jest **coraz bardziej radykalny.** Stworzenie takiego kontaktu wywrze też niewątpliwie swe skutki w Sejmie, gdyż **utrudni sytuacyę obecnego rządu.** Jest coraz pewniejszą rzeczą, że rząd p. Władysława Grabskiego, który przez pewien czas usiłował występować jako „bezpartyjny", teraz **całkiem jawnie występuje jako endecki.**

Co się tyczy rokowań o utworzenie gabinetu centrowo-lewicowego, sprawa miała następujący przebieg: W piątek pertraktacyi międzypartyjnych nie było, natomiast obradował osobno klub Pracy konstytucyjnej. Przez cały dzień agitowali Dubanowicz i arcybiskup Teodorowicz w kuloarach i pod „historycznym" kasztanem w ogrodzie sejmowym, aby **odwieść klub Pracy konst. od przyłączenia się do lewicy.** Ponieważ w piątek o 3 po poł. wydawało się, że prawica klubu Pracy konst. (tj. konserwatyści, występujący jako Prawica narodowa) gotowa jest poprzeć kombinacyę centrowo-lewicową, widząc w niej jedyną możliwość utworzenia sprawnego rządu, wystąpił do działania p. marszałek Sejmu.

Akcya p. Trąmpczyńskiego.

Marszałek, który — jak w ciągu poprzednich przesileń się dowodnie okazało — występuje jawnie w **charakterze endeckiego agitatora**, udał się (w piątek) o 5 po poł. do klubu myśliwskiego, gdzie ma swą siedzibę klub Pracy konstytucyjnej i rozpoczął agitacyę. W klubie nie było hr. Zdzisława Tarnowskiego, który podobno był skłonny poprzeć kombinacyę centrowo-lewicową, więc marszałek zebrał garść członków zarządu klubu, która uchwaliła dyrektywę dla klubu Pracy konst. jako całości. Dyrektywę tę zaakceptowało jednak tylko 9 członków klubu (t. j. część konserwatywna, ugrupowana w Prawicy narodowej), podczas gdy reszta 8 (demokraci) dyrektywie tej się sprzeciwiła.

Dzięki interwencyi marszałka wśród obszarników, którzy boją się chłopów, udało się przeforsować **negatywne stanowisko klubu Pracy konst.** i w ten sposób kombinacya centrowo-lewicowa została zahamowana, ale **nie unicestwiona.** Kombinacya ta musi dalej utrzymać się na powierzchni już z tego powodu, że nie wysuwają jej poszczególni politycy tych lub owych obozów, lecz wysuwa ją **samo życie polityczne**, które wymaga **sprawnej i demokratycznej polityki dla zagrania do pracy narodu i dla energicznego odparcia wroga zewnętrznego przez szerokie masy ludności.**

Przesilenie w klubie Pracy konstytucyjnej

Jak „Przegląd wieczorny" donosi, wczoraj (w sobotę) na skutek powyższych interwencyi i sporów w łonie klubu Pracy konstyt., prezes Prawicy narodowej p. **Baworowski** i członek zarządu pos. **Starowieyski**, w których nieobecności wyżej podana uchwała w piątek zapadła, mają **zrezygnować** ze swych stanowisk jako prezes i członek zarządu.

Działalność Rady Obrony Państwowej.

Powszechna uwaga zwrócona jest na działalność ROP. Niestety, nie możemy podać szczegółów z pierwszego posiedzenia ponad te, które wczoraj urzędowy komunikat podał. Na posiedzeniu chodziło o wydanie odezwy do społeczeństwa o **ochotniczy zaciąg do wojska** i o order „Virtuti militari" dla żołnierzy. Pozatem wszelkie informacye są niemożliwe, gdyż rząd postanowił ogłaszać z posiedzeń tylko krótkie komunikaty. Przeciw temu należy **stanowczo zaprotestować.** Rozumiemy, że rzeczy natury strategicznej lub tajemnice wojskowe należy traktować poufnie, ale pozatem **żądamy dokładnych informacyi** z działalności instytucyi, która **po myśli endeków chciałaby wzrosnąć ponad Sejm.**

Stronnictwa chłopskie i robotnicze **na taką działalność antydemokratyczną zapewne nie zgodzą się** i z natury rzeczy zechcą, aby ROP ograniczyła się do najskromniejszych funkcyi, związanych z prowadzeniem wojny. Także reprezentant PPS z całą energią poruszy tam **sprawę pokoju**, jak będzie odpowiednia po temu chwila.

Walki o Horyń i Równo

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 3 lipca:

Na północ od Borysowa, na linii jezior rzeki Auty słaba działalność artyleryi. Jedynie na południowy wschód od jeziora Szabo w rejonie Suwarino bolszewicy zaatakowali nasze pozycye i po krótkiej walce zostali **odrzuceni.**

Na północ od Bobrujska nieprzyjaciel próbował przeprawić się na zachodni brzeg Berezyny, pod Szornówką został jednak rozproszony ogniem naszej artyleryi.

Na północnem Polesiu spokój. Na południe od Prypeci oddziały gen. Bałachowicza, wsparte przez naszą piechotę, zaatakowały wczoraj Wielebniki, gdzie stał sztab 170 brygady strzelców bolszewickich. W rezultacie tej akcyi **sztab brygady ze wszystkiemi urządzeniami wpadł w nasze ręce**, a pułk bolszewicki, który kontratakował na Wielebniki, otoczony ze wszystkich stron przez nasze oddziały, **wycofał się w popłochu**, poniósłszy olbrzymie straty i pozostawiając w naszym ręku kilka karabinów maszynowych, 100 wozów taboru i ponad 100 jeńców.

Na północ od Równa przeciwnik, unikając walki z naszemi manewrującemi kolumnami i korzystając umiejętnie z ruchliwości swojej konnej armii, dąży za wszelką cenę do sforsowania Horynia i zajęcia Równa. Walki naszych oddziałów z kolumnami Budiennego **trwają na linii Horynia** i w rejonie na północ od Starokonstantynowa.

Na południe od Latyczowa sytuacya bez zmiany.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński gen. podporucznik.

Anglia zaprzecza

Warszawa. (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Poselstwo angielskie w Warszawie, dowiedziawszy się o kolportowanej w Warszawie wiadomości, jakoby Wielka Brytania dostarczała rosyjskiemu rządowi sowietów znacznej ilości lokomotyw i innych materyałów kolejowych, po zasięgnięciu informacyi na skutek otrzymanego polecenia od ministra spraw zagranicznych w Londynie kategorycznie zaprzecza tej wiadomości, która jest **nieprawdziwa.**

Byle handel szedł...

Gdy w dniu 4 sierpnia 1919 ówczesny premier angielski Asquith zawiadomił Izbę gmin, że Anglia zdecydowała się wziąć udział w wojnie dla — to był urzędowy powód — poratowania pogwałconej przez Niemcy neutralności Belgii, uzupełnił wówczas jego mowę ówczesny kanclerz skarbu Lloyd George dłuższem przemówieniem, w którem użył dwóch odtąd historycznych zwrotów, mianowicie po pierwsze że zwycięży ten, kto rzuci na szalę ostatnią sztukę złota, powtóre że w każdym razie interes Anglii będzie szedł, to znaczy, że handel angielski ucierpiałby tyleż przez wojnę co i bez wojny na wypadek, gdyby Anglia pozostała neutralną.

Lloyd George, który w ciągu wojny obalił swego szefa i z dyktatorską prawie władzą prowadził Anglię wraz z całą koalicyą do zwycięstwa, zgadł w tym wypadku, jak w ielu innych. Handel angielski, ta podstawa jej potęgi i wielkości, mimo ciosów doznawanych przez wojnę łodziami podwodnemi, nie ustał ani na chwilę; po wojnie zaś otworzyły mu się takie widoki, że — zdawało się — niema już dla niego dalszej możliwości rozwoju. Usunąwszy w zupełności konkurencyę Niemiec i zaszachowawszy Amerykę przez obalenie jej żądania „wolności mórz“, Anglia miała na wszystkie strony wolne ręce.

Na jednym tylko punkcie to powodzenie szwankowało: na punkcie Rosyi, która pod panowaniem bolszewickiem stała się niedostępnym przedmiotem dla handlu angielskiego. — Rząd angielski próbował rozmaitych sposobów zdobycia z powrotem rosyjskiego rynku zbytu: popierał Denikina w nadziei, że od połudnja otworzy sobie bramę do spichlerzy i kopalń rosyjskich; popierał Kołczaka na Syberyi i Judenicza i wyprawę murmańską, aby z tej strony rozbić zamknięte bramy. Usiłowania te nie odniosły skutku i wówczas Lloyd George powiedział sobie, że wobec nieudałego ataku na flanki spróbuje ataku frontowego i zaczął szukać zbliżenia się do bolszewików.

Na tej drodze polityka angielska przebyła trzy etapy: 1) zniesienie blokady, 2) tajne układy z Litwinowem w Kopenhadze, 3) jawne rokowania z Krasinem w Londynie. Pierwszy krok już wywołał we Francyi silne wzburzenie, ale Anglia odniosła z niego korzyść, gdyż to, co w Anglii nazywa się inicyatywą prywatną, otrzymało nieograniczone możliwości handlu z Rosyą. Rząd angielski mógł z czystem sumieniem zapewniać w Paryżu, że on żadnych stosunków z rządem sowietów nie utrzymuje, gdyż firma taka i owaka — to inicyatywa prywatna, której rząd nie może zakazać handlu z państwem, z którem formalnie nie jest w stanie wojennym. Rzecz oczywista, że kupcy angielscy skorzystali z otwartych im przez rząd drzwi do Rosyi: stosunki handlowe rozwijały się — jednostronnie tj. Anglia sprzedawała za gotówkę, nie otrzymując w zamian tego, o co najwięcej jej chodziło tj. surowców. I tu zaczął się drugi etap: poseł angielski w Kopenhadze prowadził „prywatne“ rozmowy z wysłańcem sowietów Litwinowem, a pogawędki te — mimo protestów prasy francuskiej — doprowadziły do trzeciego etapu tj. do przybycia Krasina do Londynu.

Teraz Lloyd George już się nie krępował. — Przyjął Krasina oficyalnie, zaprosił go na konferencyę w towarzystwie wybitnych polityków angielskich, przyznał w Izbie gmin, że z Krasinem rokuje i tą swoją bezceremonialnością zmusił Francyę i Belgię, a zachęcił Włochy i Japonię do udziału w rokowaniach. A układy się toczą, mimo, że codziennie prasa francuska zapowiada ich zerwanie.

A rezultat tej wytrwałości angielskiej? Czytałem dziś w jednem z pism, którego tytułu nie mogę wymienić, następujące radio z Moskwy:

„Do Kronsztadu przybył, przebiwszy blokadę, okręt angielski z ładunkiem, zawiarającym 50 pociągów maszyn rolniczych i kilka pociągów towarów łokciowych“.

Inicyatywa prywatna angielska wie, że obowiązkiem każdego rządu zjednoczonych trzech królestw jest starać się, aby interes szedł i nie waha się korzystać z każdej nadarzającej się czy naciągniętej okazyi. *lf.*

Że zdala patrzą — nie widzą

Parę dni temu zwracaliśmy w dłuższym artykule uwagę, że imperialistyczna żądza bolszewików utrzymania pod swoją władzą ziem, nie będących rdzennie-rosyjskiemi i chęć zamknięcia możności powstania samodzielnej Ukrainy — może mieć fatalne następstwa dla całej budowy bolszewickiej.

Beztroska, z jaką w tem zaślepieniu powierzono naczelne dowództwo Brusiłowowi kryje w sobie niewątpliwie poważne niebezpieczeństwo dla rządów Lenina - Trockiego. Nie wiemy, czy prawdą jest, iż generał, tak zaangażowany **w akcyi reakcyjnej, jak Denikin, oflarował z Londynu** (dokąd umknął był po swojej klęsce) **swoje usługi Brusiłowowi** — nazywa się to do walki z Polską.

Byłoby to natenczas niezwykle zastanawiającem: jak bardzo czerwona armia staje się **u góry czarnosecinną,** skoro nawet Denikin mógłby — według swego zdania — w niej nie razić!

Jeżeli zaś jest ta oferta Denikina plotką zagraniczną — to plotka taka daje też miarę, jaką opinię posiada Brusiłow, jakie kombinacye tam łączą z jego nazwiskiem?

I dlatego tem dziwniej działa uporczywość, z jaką niektóre zagraniczne organy socyalistyczne akompaniują zachwytami tymczasowe sukcesy Brusiłowa...

Do takich organów, znajdujących się pod suggestyą not Cziczerina, zalicza się i paryska „Humanite“.

Pozwolimy sobie na mały odskok.

W jednym z niedawnych numerów „Humanite“, chcąc przypiąć łatkę reakcyi francuskiej, podała rysunek, przedstawiający dwóch krewnych czerwonoarmijców z podpisem: „Czy pewny jesteś, że car już nie żyje i że to nie on rządzi Francyą?“

Otóż mniej odbiegające satyrycznie od rzeczywistości pytanie czerwonoarmijca, mającego nad sobą carskiego generalissimusa Brusiłowa, brzmiećby mogło: Czy pewnym jesteś, że car już nie żyje i że Brusiłow nie sprowadzi go na karki rosyjskie?

I tu, rozumie się, byłaby przesada, gdyż zamach stanu, na rzecz którego z Romanowów rozpaliłby w Rosyi płomienie powstań. Nie poszedłby tak pewnie i tak gładko.

Ale wśród socyalistów zachodu przeważa **wmówienie,** że wyrazicielką imperializmu jest Polska, dążąca wszak do tego, ażeby narodowości nierosyjskie łącznie z Polską (i dla bezpieczeństwa naszego) wyemancypowały się **w państwa niepodległe,** a Rosya, wysuwająca na czoło pod hasłem niepodzielności spadku po carach — carskich generałów, reprezentuje — wedle nich — czynnik samoobrony przed obcą zachłannością.

Patrząc przez takie okulary, ci socyaliści zachodni nie dostrzegają **rozpędu imperialistycznego Rosyi nawet w jej dążeniach azyatyckich.** Czyżby wierzyli, że ci Persowie lub Turcy — z obozu Mustafy Kemala — działają w łączności z Moskwą pod wpływem przejęcia się jej ideami społecznemi? Że tu zachodzi łącznik przekonaniowy, który zbratał bolszewików rosyjskich ze współideowcami w Azyi? Nie, tu rząd Lenina uprawia wzorem długoletnich carskich tradycyj — rywalizacyę z Anglią: zbroi przeciwko niej wschód, wiedząc, że Anglia dziś do słania ekspedycyi wojskowych, aby ratowały jej zagrożone wpływy, jest mało-zdolną. — Stąd rosyjskie braterstwo z Kemalami, Enwerami, Kuczuk-Chanami, z wszystkimi żywiołami mahometańskimi, podnieconymi przeciw Anglii.

Zapewne, że Rosya odpiera tu imperializm angielski, lecz — usiłując wzamian umacniać swoje wpływy, szerzyć swoją ekspanzyę.

Jak wiele zmieniło się w polityce bolszewickiej od jej pierwszych kroków — tego miarę najlepszą daje fakt, że, gdy bolszewizm zatryumfował w Rosyi, jako **reakcya przeciw wojnie i militaryzmowi** — dziś wzywa na czoło wciąż powiększanej armii generała, upatrzonego na wykonawcę ostatecznej, wielkiej (w wojnie europejskiej) ofenzywy rosyjskiej, którą unicestwił był... przewrót bolszewicki.

—ooo—

Z gniazda intryg

Chwilowo zamilkł na łamach „Rzeczypospolitej“ gen. Dowbór-Muśnicki. Próżnię stąd powstałą wypełnia swojemi apaszowskiemi manierami politycznemi A. Nowaczyński.

Nie reprodukowalibyśmy jego wysączeń, gdyby nie to, że są one tak typowe dla endecyi, dla jej niecnego intrygarctwa, nie cofającego się przed krecią robotą w chwilach nawet — wymagających powagi.

Oto próbki z Nru 17-go „Rzeczypospolitej“:

„Armia zaś musi mieć generałów fachowych, kompetentnych, nie zaimprowizowanych“. — „...bardzo sympatyczny malarz, nawet ozdobiony orderem Wilhelma II nie może brać na siebie takiej misyi historycznej, która raz już zwichnęła karyerę niejakiemu Karolowi XII...“

„Gdy raz zasiędą przy jednym stole nasi wodzowie z prawdziwego zdarzenia i wspólnym wysiłkiem odwagi cywilnej położą wreszcie kres stanowczy niekompetencyi i ignorancyi, wtedy wojnę chwalebnie wygramy...“

Tak wypisuje się — zastępca p. Dowbora.

A endecya zaciera ręce, że posiada w nim osobnika, którego może wypuścić na najryzykowniejsze wyprawy.

Na tę ohydę reaguje „Naród“ warszawski w artykule: „Skrytobójcy“. Pisze między innemi:

„Jak dotąd, to w ręce pana Dowbór-Muśnickiego pospieszył złożyć swój honor rycerski jeden dopiero mężny żołnierz i kawaler Rzeczypospolitej: pan Adolf Nowaczyński.

Kto będzie drugi?

Ilukolwiek ich będzie, żołnierz polski, obywatel polski, demokrata, nie pomyli się w ich ocenie: nazwie ich po imieniu.

Nazwie ich skrytobójcami.

Albowiem skrytobójcą sprawy narodowej jest ten, kto, pod osłoną huraganowych ataków nieprzyjaciela, ubierając się w najświętsze godło służby ojczystej, wbija nóż nieawiści i jadu w bijące serce armii, w płonące serce obrony krajowej: w miłość i ufność żołnierza do Wodza, który na setkach pobojowisk, który na pobojowisku całego żywota swego dowiódł, że na tę miłość zasługuje i tą ufnością władać potrafi“.

O ile wystąpienia Nowaczyńskiego dają miarę czelności endeckiej, to próbki endeckiej perfidii występują w całej okazałości w artykule p. Zamorskiego w „Gaz. Warszawskiej“ („Na marginesie wiecu demokratycznego“).

„Czytamy tam“:

„Prasa, zbliżona do p. Downarowicza, (jednego z mowców na wiecu demokr. Red. Nap.) krytykowała artykuły jen. Muśnickie go o przysiędze, o naczelnym wodzu i t. d. Dlaczego to robiła, nikt nie wie i po ludzku nie zrozumie. Panowie ci, przypominają pruskiego prokuratora z przed wojny, który skonfiskował naukową historyę panowania Caliguli dlatego, że się dopatrzył w niej karykatury Wilhelma II. Powinniby ci panowie być ostrożniejsi, ażeby nie ośmieszać siebie i tym śmiechem nie okrywać osób, które trzeba, żeby stały na świeczniku i dla których one nby to sporządzają wysoki piedestał“.

Pan Zamorski jest przejęty nawet takim pietyzmem dla Naczelnika państwa, że oburza go nielojalny zwrot w przemówieniu p. Downarowicza, który **ogólnie** wspomniał, że eks-spiskowców przeciwko głowie państwa wysuwa się na różne wysokie stanowiska.

Na to p. Zamorski:

„Krytykować więc obdarzenie p. Sapiehy ambasadą, a teraz ministeryum, znaczy tyle, co krytykować zarządzenie Naczelnika państwa.

A Naczelnik Państwa wedle tymczasowej konstytucyi jest odpowiedzialny tylko przed Sejmem, a nigdy przed wiecem Związku demokracyi. Musimy p. Downarowicza przestrzedz przed takiem korzystaniem z wolności słowa, bo to dopiero znaczy wedle jego własnych słów „podrywać ufność do Naczelnika Państwa“.

Pytanie: Kto lepiej się „udał“ endecyi — Nowaczyński, czy Zamorski?

Drożyzna

Przyczyny, skutki i środki zaradcze

Napisał **Dr B. D. Gross** (Biała)

I.

Ludność narzeka i cierpi niesłychanie z powodu, że niezbędne artykuły zapotrzebowania są 10, 100 a nawet tysiąc razy tak drogie, jak przed wojną.

Ludność cierpi i narzeka, jednakowoż nie zdaje sobie sprawy co jest przyczyną i jak zaradzić tej strasznej pladze jaką jest drożyzna, tak, że jak dotąd z nieświadomości dając posłuch demagogom domagała się źródła leczniczego (wolnego handlu), który tę drożyznę, a temsamem dotychczasowe cierpienia jeszcze potęgował. Dlatego jest konieczne, skoro się musi ludność z drożyzny uwolnić, szukać przyczyn, tak jak się to dzieje przy chorobach gdzie się musi stawiać „dyagnozę“, jeżeli się ma zastosować odpowiedne i skuteczne środki lecznicze.

Próbujmy i tu postawić dyagnozę. Jest pewnikiem, że przed wojną był nadmiar, a obecnie jest coraz większy brak produktów. Przyczyna jest znana. Wojna światowa zmusiła dziesiątki milionów robotników fabrycznych i rolnych do wzajemnego mordowania się, a drugie dziesiątki milionów do fabrykowania narzędzi mordu zamiast produktów do życia potrzebnych. Przez blisko 5 lat Europa próżnowała — jedynie Ameryka produkowała dla gospodarstwa, ale też o wiele mniej jak zwykle, bo fabrykowała narzędzia mordu dla Ententy, tj. dla Anglii, Francyi, Włoch, Belgii i Rosyi. Przez blisko tedy 5 lat świat robotniczy prawie żadnych artykułów codziennego zapotrzebowania nie tworzył, a ludność żyła przez ten czas ze zapasów dawniejszych, które pożoga wojenna sztucznie jeszcze zmniejszała paląc magazyny i topiąc towarami naładowane okręty łodziami podwodnemi. — Jest tedy naturalnem, że obecnie jest wiele mniej produktów jak przed wojną, a mimo to rozdział tych produktów między ludność uskutecznia się w ten sam sposób jak przedtem.

Mojem zdaniem najważniejsza przyczyna drożyzny tkwi w tym fakcie, **że mimo kolosalnej zmiany co do ilości produktów w porównaniu ze stanem przedwojennym przedstawiliśmy niezmieniony** (na ogół — o wyjątkach będę później mówił) **system rozdziału produktów.**

Weźmy dla przykładu gospodarstwo w rodzinie. Jeżeli rodzina jest bardzo zasobna i otrzymuje dowolne ilości środków żywności, to gospodyni nie potrzebuje przestrzegać rozdziału między członków rodziny. Jeżeli jednak ta sama rodzina zubożeje i otrzymuje tylko ograniczoną małą ilość środków żywności, to gospodyni musi na każdy dzień i każdy produkt rozdzielić, bo inaczej rodzina w pierwszych dniach tygodnia wszystko zje, a przez resztę dni będzie się głodziła, bo inaczej starsi, silniejsi członkowie rodziny zabiorą dla siebie przeważną część, a dzieci będą ginąć. — Dziś w rodzinie nie zamożnej matka zamyka chleb pod klucz i wydziela dzieciom mimo płaczu i wołania o chleb, tylko tyle, żeby starczyło na czas wyznaczony, by rodzina nie została zupełnie bez chleba. — Ten sam system musi, tj. stosować we większej rodzinie ludzkiej jakim jest gmina, powiat, kraj i państwo. **Pozostawienie systemu rozdziału produktów z czasu przedwojennego,** kiedy była nadprodukcya, kiedy się „czerpało z pełnego“, kiedy dla biednych, tj. finansowo słabych pozostało dostateczne do egzystencyi minimum koniecznych środków żywności i artykułów zapotrzebowania, mimo, że bogaci w nadmiarze wedle woli zużyli wszystkie możliwe produkta, **musi w czasie obecnym,** kiedy jest brak najniezbędniejszych produktów, **doprowadzić** do wyniszczenia finansowo słabych, głodem, chorobami epidemicznemi, a to wśród peryodycznych zaburzeń głodowych, jako aktów rozpaczy, a w dalszym ciągu musi doprowadzić do osłabienia pracy w kopalniach, fabrykach, warsztatach tem samem do jeszcze większej nędzy.

Jeżeli obecnie przy bardzo małej ilości produktów pozwolimy, żeby — tak jak to było przed wojną — ci, co mają dużo pieniędzy, zabierali wszystko, zaś ci co mają mało pieniędzy nie otrzymali nic, albo bardzo mało; jeżeli tedy zostawimy wolny handel czyli zasadę „kto ma pieniądze, ten niech bierze ile chce“, to będziemy mieli epidemie, zaburzenia i zastój we fabrykach, dezorganizacyę urzędów, szkół, a temsamem zniszczenie cywilizacyi.

Przed wojną przy nadmiarze produkcyi mogli żyć także ci, co mieli mało pieniędzy. Były i przed wojną różnice między bogatymi i biednymi. Bogaty mieszkał w salonach, codziennie zmieniał ubranie, jadał bażanty, pił szampany, rozbijał się w powozach i automobilach, jeździł zimą i latem do miejsc kąpielowych, nie potrzebował ani sam pracować, ani dzieci posyłać do pracy — gdy przeciwnie robotnik pracował sam ciężko i dzieci już w młodym wieku posyłał do pracy, musiał wraz z liczną rodziną mieścić się w jednej izbie często wilgotnej, nie zaznał wywczasu, a gdy zachorował lub się zestarzał nie miał dostatecznego zabezpieczenia na czas choroby i starość, a w razie śmierci nie było zabezpieczenia dla wdowy i sieroty. Ale w każdym razie w czasie pracy choćby zarabiał tylko 4 a nawet 2 korony dziennie miał dostatecznie chleba, ziemniaków, mógł okryć nagie ciało własne i rodziny.

Dziś natomiast masy robotnicze oraz urzędnicze nie mają dosyć chleba i ziemniaków, nie mogą sobie sprawić surduta, butów, koszuli, gdy tymczasem osoby niezajęte ani w produkcyi, ani w organizacyi państwowej, opływają w produkta, tak rolne jak i przemysłowe. Bo dotąd miarą przydziału produktów nie jest praca czy to we fabrykach, na roli, czy w urzędach, jeno ilość posiadanych pieniędzy, bo dziś jeszcze rządzi system wolnego handlu. Jest wykluczonem, żeby tak mogło zostać, żeby z tej małej ilości produktów dostali prawie wszystko „szyberzy“, a robotnicy oraz urzędnicy zajęci w organizacyi państwowej, krajowej i gminnej przymierali głodem i chodzili na pół nago.

Tak dalej być nie może i nie będzie. Rozchodzi się tylko o to, by jak najkrócej ten stan koniecznej przemiany trwał, by jak najmniej było zaburzeń i zniszczenia ludu pracującego, by jak najprędzej system wolnego handlu, możliwy dla społeczeństwa przy nadmiarze produkcyi, ustąpił miejsca systemowi zorganizowanego rozdziału produktów, a w dalszem następstwie zorganizowanej produkcyi wedle zapotrzebowania ludności.

O tem, na jakiej drodze możemy ten cel osiągnąć, czyli o środkach zaradczych pomówimy w następnym numerze.

ROZMAITOŚCI

Kobieta na wysokości 6500 metrów

P. Ludwika Faure-Favier wzniosła się, — jak donoszą pisma paryskie — jako pasażerka samolotu na wysokość, wymienioną w nagłówku.

Wznoszenie się trwało 35 minut; opadanie — minut 22; łącznie trwał zatem lot niespełna godzinę. Temperatura przy ziemi była 20 stopni powyżej zera, na wysokości zaś 6500 metrów wynosiła 14 stopni poniżej, czyli, że p. Faure w krótkim przeciągu czasu przechodziła różnicę 34 stopni.

WILHELM FELDMAN 3

Wspomnienia berlińskie

P. Sikorski od tego czasu więcej w Berlinie nie był, legiony żadnej broni pruskiej nie posiadały. Gdy ja przyjechałem, poseł Koranty uważał się za „neutralnego“, ale jeszcze w pierwszych miesiącach roku 1915 pobierał pensyę z „NKN.“, a na obiedzie wydanym dla pozyskania paru dziennikarzy obcych, w obecności pp. mec. Suligowskiego i Kaz. Natansona z Warszawy toastował na cześć zgody niemiecko-polskiej, która z pewnością nadejdzie, gdyż doświadczenie historyczne uczy, że po wojnie zwycięskiej Niemcy stają się liberalnemi; tak było w roku 1814, 1870 tak będzie i teraz.

Odpornie jednak szło zaznajomienie się z Kołami niemieckiemi.

Nawiązałem stosunki z Cleinowem, od którego — jak wspomniałem — przed wojną z okazyi wymiany czasopism otrzymywałem był kolieteryjne listy. Nie wiedziałem, że zajmuje stanowisko urzędowe, zaprosił mnie do mieszkania prywatnego. Znalazłem się wobec człowieka około czterdziestoletniego, smukłego o ruchach i zachowaniu się oficera pruskiego. Jakoż przy pierwszem widzeniu się opowiadał, że służył jako porucznik w Poznaniu, spadłszy z konia musiał skwitować, a znając jako tako język polski i rosyjski, gdyż pochodzi z Królestwa, poświęca się publicystyce, za specyalność obrawszy stosunki polsko-rosyjskie. Znałem dwa duże jego tomy pt. „Die Zukunft Polens“. Pierwszy opisuje stosunki ekonomiczne Królestwa, drugi rozwój polskiej myśli politycznej w okresie przedostatniego dwudziestolecia. Praca ta przepełniona błędami, od których roi się szczególnie tom drugi, w dziale politycznym posługuje się materyałami w rodzaju raportów żandarmów i innych władz rosyjskich, powtarza różne ich brednie i kłamstwa; najwięcej podoba się autorowi trójlojalizm polski — z tem wszystkiem nie była część ekonomiczna bez znaczenia, a o politycznej trzeba powiedzieć, niestety, że była pierwszą, lubo lichą i fałszywą próbą objęcia całokształtu polskich idei politycznych całego okresu. Jakżeż ci Niemcy nami się zajmowali! Z pewnością nie bez pomocy rządu...

Odrazu w pierwszej rozmowie Cleinow zaczął się rozwodzić nad Bethmanem-Hollwegiem. Światły-to, prawdziwie demokratyczny nowoczesny umysł, dla sprawy polskiej ma zupełne zrozumienie. W czerwcu drukował on, Cleinow, w „Grenzboten“ artykuł, przemawiający za koniecznością zmiany kursu wobec Polaków ze względu na politykę państwa zewnętrzną. Teraz może wyznać, że artykuł był nietylko inspirowany, ale w korekcie dwa razy czytany przez kanclerza. Sekretarzem kanclerza jest młody dr Riezler, który pod pseudonymem „dr Ruedorfer“ wydał parę dzieł filozoficzno-socyologicznych i doskonałym jest współpracownikiem myśli reformatorskich swego szefa. Wojna tym zamiarom nie sprzyja, ale w sprawie polskiej Bethman-Hollweg w porozumieniu z cesarzem ma program ustalony. Tu Cleinow zaprowadził mię przed mapę i zakreślił wielką linię: oto, jaką będzie Polska! Całe obecne Królestwo, z Litwy Białoruś katolicka z Wilnem, więc część gub. mińskiej, grodzieńskiej, część Podola, Ukrainy, jakiś dostęp do morza, może przez Libawę, Połągę.

— A czemu z temi ideami nie występujecie publicznie?

— Kanclerz nie może, dopóki sytuacya wojskowa nie jest ustalona. Za wami przemawia logika rzeczy. Prusy potrzebują Polski ale silnej, by mieć w niej pomoc, z czasem 15 korpusów, kraj wasz powinien mieć 20 milionów mieszkańców i dostęp do morza, rozwijać się gospodarczo, mieć pole dla swej ekspanzyi na wschód, w czem zresztą leży nasz, pruski, interes: do waszego „Księstwa Warszawskiego“ — tak projektowaną Polskę nazywał — odpłynie chyba z milion Polaków z naszych kresów wschodnich. Z polecenia rządu pracuję właśnie nad temi zagadnieniami, a byłbym wdzięczny za odpowiedź na następujące pytania: jak — sądzi Pan — wpłynie utworzenie takiego państwa na stosunek Polaków do obecnych trzech państw rozbiorczych jak — w niem będzie się przedstawiać kwestya żydowska (gdyż na 20 mil. mieszkańców byłoby żydów 4 mil.) — czy państwo będzie żywotnem ekonomicznie wobec odcięcia rynków rosyjskich — jakim byłby sto-

UWAGI

CIEKAWE ZJAWISKO.

Gdyśmy jeszcze byli obywatelami monarchii austryackiej, która — naturalnie — prowadziła wojnę „także" w interesie Polski, wszyscy z ogromnem zainteresowaniem śledzili bieg wypadków; pisma krakowskie wydawały prawie codziennie nadzwyczajne dodatki, rozchwytywane przez żądną wiadomości publiczność; w kawiarniach nietylko czytano, ale wprost studyowano komunikaty sztabowe, a w każdym szanującym się domu była wielka mapa ścienna, na której codziennie zmieniano przez wbicie szpilek pozycye wojskowe. I ludzie byli ciągle w podniosłym nastroju, ponieważ komunikaty były na taki ton nastrojone. Przypominamy sobie charakterystyczny wypadek: we wrześniu 1914 armia rosyjska pchała się już przez przełącz dukielską na Węgry, a z drugiej strony zalewała już powiaty nad Dunajcem położone. Jednego wieczora komunikat ogłosił radosną wieść, że dywizya kozaków została pod **Bieczem** pobitą. Nikt nie zastanawiał się nad tem, że Biecz leży dyabelnie głęboko w Galicyi i że bici Moskale zbliżają się jakoś coraz bliżej do Krakowa, cieszono się ze „zwycięstwa" pod Bieczem i basta.

Jakże inaczej Kraków zachowuje się podczas obecnej wojny, będącej przecież naprawdę wojną o wolność Polski. Entuzyazmu ani śladu; ciekawości bardzo mało: raz jeden pojawił się w Krakowie nadzwyczajny dodatek i to z fałszywą wiadomością, gazety mają teraz mniej amatorów, a z niepowodzeń ludzie na poczekaniu robią wielkie klęski.

Czemu przypisać tę zmianę między r. 1914 a r. 1920? Dlaczego specyalnie Kraków okazuje tak słabe zainteresowanie się wypadkami, rozgrywającymi się, coprawda daleko od jego plant, ale mającymi wielkie znaczenie dla całej naszej przyszłości? Trochę winy należy przypisać ogólnej ciężkiej sytuacyi, która sprawia, że ludzie tak zajęci własnymi kłopotami, że nie mają czasu do zastanowienia się nad wypadkami o znaczeniu ogólnem; trochę też przyczynia się do tego nasz urzędowy aparat informacyjny, który, zostawiając ludność poza szczupłymi komunikatami bez wiadomości, powoduje obojętność i przekonanie, że jest nieźle, kiedy się nie alarmuje.

Ale zato w chwilach, kiedy komunikaty przynoszą mniej świetne wiadomości, co za szeptaniny rozlegają się wokoło! Gdyby bolszewicy mieli choć w tysiącznej części tę szybkość ruchów, jaką im fama przypisuje, powinniby już stać przynajmniej pod Wieliczką. Na razie to gadanie na ucho jest raczej śmieszne niż niebezpieczne, ale w każdym razie ciekawe to społeczeństwo nasze, które w taki sposób reaguje na dziejowe wypadki w jego oczach się rozgrywające.

—ooo—

Nawet chadecy są bolszewikami.

Korespondent narodowo-demokratycznej „Gazety Warszawskiej" donosił z Wilna w Nrze 174 z dnia 28 czerwca r. b. co następuje:

„W obawie strejków ogólnych, jak w Warszawie i w Wilnie organizuje się SSS bardzo niedołężnie, nawiasem mówiąc, a społeczeństwo nasze chore na brak ludzi, nie zdoła nic zrobić, jeżeli rząd nadal tolerować będzie gniazdą bolszewickie, jakiemi są pozostałe po bolszewikach „związki związków zawodowych", zamiast naprawić stosunek pracodawcy do pracującego na gruncie bezwzględnej sprawiedliwości. Dzieją się u nas tak niemoralne rzeczy, jak ta, że prezesem związków chrześcijańskich jest ksiądz, ale te związki poza epitetem „chrześcijańskim" niczem się nie różnią od związków socyalistyczno-komunistycznych. Ksiądz prezes rozumie doskonale całą sprawę, ale jeżeli mu rząd nie pomoże — kasując owe związki, zarzewie strejków i anarchii pozostanie pod jego opieką".

„Mamy więc — zauważył na to wileński „Nasz Kraj" — czarno na białem, że ks. prezes Olszański stoi na czele chrześcijańskiego z nazwy, a komunistycznego z ducha związku robotników chrześcijańskich w Wilnie, „zarzewia strejków i anarchii"...

Czytelnik niewątpliwie przeciera oczy... A przecież są to tylko zwykłe metody walki narodowej demokracyi z tymi, którzy ośmielą się czasem odmienne od niej mieć zdanie w kwestyach, obchodzących ogół.

W tym wypadku ks. Olszański naraził się narodowej demokracyi przez to, że nie chciał wytknąć Stowarzyszeniu Samopomocy Społecznej w Wilnie tych celów, jakie jej ona narzucić chciała.

Dawniej odsądzano takich od polskości, dzisiaj mówi się o nich: bolszewicy!

I to wszystko dzieje się wówczas, gdy taż sama narodowa demokracya wrzeszczy na całe gardło o narodowej zgodzie i jedności!"

Przegląd gospodarczy

Spęd bydła na targowicę krakowską. Na targ od 26 czerwca do 2 lipca b. r. spędzono bubaji 86, wołów 8, krów 137, jałówek 130, cieląt 1155, nierogaciznу 473, razem 1989 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 3000 do 3640 K, woły od 3080 do 3640 K, krowy od 2800 do 3800 K, jałownik od 2800 do 3600 K, cielęta od 2590 do 3360 K, nierogaciznę od 4480 do 6330 K, bitej zaś wagi nierogaciznę od 6300 do 8200 K. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 1927 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 62 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej o 84 sztuk bydła, 461 cieląt, 1 barana, zaś o 33 świń więcej, czyli o 513 sztuk mniej.

Nowa kopalnia węgla w Małopolsce. Puszczono w ruch kopalnię węgla brunatnego „Alfred i Edward" w Potyliczu w Małopolsce, należące do towarzystwa rudy żelaznej. W miesiącu maju wydobyto 140 ton węgla brunatnego, co stanowi 18% całej produkcyi okręgu stanisławowskiego za miesiąc kwiecień. Produkcya tej kopalni przeznaczona jest na potrzeby przemysłu naftowego.

Produkcya gazów ziemnych. Cała produkcya gazów w zagłębiu borysławsko-tustanowickim około 530 metrów sześciennych na minutę idzie na popęd kopalń tego zagłębia i na opał rafineryi drohobyckich. Również produkcya gazu w Bitkowie służy tymsamym celom.

Rada Gazowo-Naftowa. Minist. przem. i han. postanowił utworzyć jako organ doradczy dla spraw gazowo-naftowych specyalną Radę gazowo-naftową, składającą się z 9-ciu członków powołanych przez Ministra Przem. Han. z grona osób, obeznanych z przemysłem gazowo-naftowym, z uwzględnieniem producentów, konsumentów gazowych oraz rzeczoznawców technicznych i handlowych. Przewodniczącego mianuje minister przem. i hand. Członkowie rady są mianowani na okres 3-letni; posiedzenia Rady odbywać się będą w miejscu oznaczonem przez przewodniczącego conajmniej dwa razy do roku i częściej na życzenie czterech członków Rady.

Jarmark liberecki. W czasie od 14 do 22 sierpnia odbędzie się w Libercu (Reichenberg) w Czechach pierwszy „jarmark liberecki", jako międzynarodowy jarmark w stylu jarmarków lipskich. Na jarmarku tym mają być reprezentowane: północno-czeski i morawski przemysł tekstylny, przemysł szklarski, maszynowy i metalowy, przemysł chemiczny zachodnio-czeski, wreszcie, jako specyalność nixdorfski przemysł stalowy, wytwarzający towary podobne, jak przemysł tego samego rodzaju w Solingen. —

sunek do Rusinów, Litwinów i Łotyszów?

Nietyle okazana mi mapa, ile ostatnie pytania świadczyły, że w sferach rządowych poważnie się nad państwowością polską zastanawiano. Niemniej zbyt dobrze miałem w pamięci sztuczki Bismarcka (kuszenie Kłobukowskiego) w r. 1863, aby iść na lep. Za zasadę sobie postawiłem: o stosunkach naszych domowych z Niemcami jak najmniej mówić, a wobec kraju być tylko informatorem. Cleinowa zaś najwięcej zajmowały właśnie kwestye nasze wewnętrzne i to ze stanowiska czysto policyjnego: kto zacz jest pan X? rusofil-to, czy austrofil? jakie są wasze roboty podziemne?

Z wielu jeszcze stron powtarzano, że idee restytucyjne były wówczas istotnie seryo rozważane. Profesor historyi Schiemann, kurlandczyk, który napisał też kilka dzieł dotyczących Polski, w wielkiej monografii Mikołaja I. najbezczelniej naginał historyę ad captandam benevolentiam caratu, i jako główny polityk „Kreuzzeitung" należał dotąd do tych Niemców nadbałtyckich, którzy bezustannie podtrzymywali przyjaźń Berlina z Petersburgiem, Schiemann opuścił po wybuchu wojny „Kreuzzeitung", bo ten organ junkrów pozostał wiernym swej tradycyi moskalofilskiej; należąc zaś do doradców cesarza i kanclerza, opowiadał, że gdy niedawno na dworze była mowa o rychłym pokoju z Rosyą, kanclerz miał zawołać: tak, ale dopiero po wyrzuceniu jej z centrum Europy, co może się stać jedynie przez utworzenie polskiego państwa buforowego!

Ale w pierwszych dniach października nastrój ten miał się już ku końcowi. Za następnej mej bytności około 12 października, Cleinow inaczej śpiewał. — Wiem, że to Panu będzie nieprzyjemnie, ale musiałem napisać artykuł przeciw Polsce.

Byłto pamflet, który wywarł z łamów Grenzboten tak wielkie wrażenie, pełen żółci i jadu przeciw Królestwu, piętnujący Legiony i wszelkie wogóle poczynania Polaków, jako **bluff**, a całe społeczeństwo polskie, jako przegryzione rusofilstwem; przytaczał mnóstwo materyału z ówczesnych manifestacyj Królestwa, które znał z prasy rosyjskiej, nadchodzącej regularnie via Kopenhaga do jego biura, a dosalał też bajkami, pisząc np. o szowinizmie słowiańskim Akademii Umiejętności, anektującej jako Polaka Wita Stwosza.

— Jużto Akademii mógłby Pan nie mieszać do swych polemik! i wykazałem mu nieprawdę jego twierdzeń ex re znanych wystąpień p. Stasiaka. Ten ustęp Cleinow ze swego paszkwilu skreślił, co do innych — żadne fakta nie mogły Cleinowa przekonać. Politykę swą radykalnie zmienił.

Nie on jeden. W opinii publicznej Niemiec dokonał się zwrot zasadniczy. Za niepodległością Polski już ani jeden głos się nie pojawiał, cenzura nie byłaby pozwoliła. Natomiast rozpoczęła się regularna kampania antypolska i przeciw niej cenzura nic nie miała. Znamiennem było wystąpienie Maksymiliana Hardena. W swojej „Zukunft" nawiązując do proklamacyi generała Morgena, który 17 września, przy wkroczeniu do Królestwa, zapowiadał ludności „polityczną i religijną wolność", odnowił Harden teoryę Bismarka, podług której obietnice generała na ziemi nieprzyjacielskiej nie mają znaczenia prawnopolitycznego, i z całą furyą wystąpił przeciw nadziejom polskim, niedwuznacznie przemawiając za nowym podziałem i za Rosyą.

Dopiero później mogłem zrozumieć motywy tego zwrotu. Od wybuchu wojny, wcześniej jeszcze (jak świadczy wysłanie dla Królestwa broni) Niemcy spodziewali się w Królestwie — powstania. Wypływ to tej psychologii Niemców, która zrosła się z przekonaniem, że świat został dla nich stworzony, że wszystko powinno służyć ich celom i być szczęśliwem ze znajdowania się w sferze panowania niemieckiego, „kultury" niemieckiej. W kilka miesięcy po zastosowaniu ustawy o wywłaszczeniu, po zainaugurowaniu wojny spaleniem Kalisza — czekali, nie przyjąwszy na siebie żadnych wobec Polski zobowiązań — powstania! Zawarli też z PON znaną umowę — (o której nie wiedziałem) również bez żadnych ze swojej strony politycznych zobowiązań. Obecnie, ok. 10 paźdz. zbliżali się do Warszawy a powstanie nie wybuchło, organizowanie legionów na terenie Królestwa nie szło. Trzeba więc było pozbyć się wszelkich pretensyj polskich, i uczyniono to traktując Legiony, jako **bluff**, a całe społeczeństwo polskie — jako zbiorowisko moskalofilów...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Łącznie z jarmarkiem tym będzie się odbywał jarmark budowlany. Liberzec swem położeniem geograficznem i gospodarczem nadaje się na centrum życia gospodarczego wybitnego znaczenia. Urząd jarmarku (Messamt, Reichenberg, Gablonzerstrasse 33) zwrócił się do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze z prośbą o zainteresowanie polskich kół handlowych i przemysłowych tym przedsięwzięciem, przyczem prosił również o podanie wybitnych firm polskich, któreby podjęły się zastępstwa jego w Rzeczypospolitej Polskiej. Bliższych informacyi zasięgnąć mogą interesenci w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Listy z kraju

Nowy Sącz, 30 czerwca.

Obrazki z Rady miejskiej. — Gdzie urząd walki z lichwą? — Apel do p. Starosty.

Endecya nasza chciałaby koniecznie objąć w posiadanie stolec burmistrzowski. Zamach przed paru miesiącami nie udał się z powodu stanowiska radnych PPS. Obecnie wykorzystuje każdą sposobność, aby uderzyć w burmistrza. Sprawa zatargu inżyniera Górskiego z magistratem, rozdmuchana do niebywałych rozmiarów, miała już — już położyć burmistrza. Świeżo wysunięto sprawę niewypłacania pensyj urzędnikom i pracownikom miejskim dwa razy w miesiącu, podobnie jak się je wypłaca urzędnikom państwowym. Sprawa słuszna. Karygodną jest rzeczą, by ciężko pracujących funkcyonaryuszy krzywdzono z tego powodu, że **Kasa miejska pusta**, że, jak burmistrz publicznie stwierdził w kasie niema **ani centa**, że miasto zadłużone po uszy, że nawet kwota 120 tysięcy marek, złożona przez stowarzyszenia spożywcze na mydło, **zużytą została na administracyę.** Wiedzą o tem panowie radcy „z lewicy“. Wiedzą, że burmistrz stoi bezradny wobec biernego oporu ze strony panów radców miejskich i części urzędników. Ale właśnie wykorzystują tę sytuacyę i całą winę braku gotówki w kasie zwalają na burmistrza. Oni, twórcy i organizatorowie SSS. — oni zajadli wrogowie pracowników, domagających się ludzkiego wynagrodzenia za pracę, oni, obrzucający stekiem obelg strejkujących, tu, skoro to do ich celów posłużyć może, udają obrońców robotników, ba, nawet pochwalają groźby zaprzestania pracy. Dziwne jedno, że do tej grupy zamachowców dał się wciągnąć p. Suchanek, kierownik warsztatów kolejowych — „nie socyalista“, co głośno na Radzie zaznacza, ale przecież człowiek innego pokroju.

I drugi jeszcze charakterystyczny obrazek ze stosunków nowosądeckich. Oto Dr. Silberman imieniem radnych żydów komunikuje prezydyum i radzie, że na ostatniem posiedzeniu Dr. Dudziński, przywódca ND. zwrócił się do radnych żydów z żądaniem, aby ci głosowali za wnioskiem grupy ND., tyczącym inż. Górskiego — inaczej **wyjdą na ulicę i rozpoczną agitacyę przeciw żydom** i zapytuje Radę, co uczynić zamierza, aby w Radzie miejskiej podobne pogróżki nie miały miejsca!.. Skonsternowany dr. Dudziński wytłómaczył się, jąkając się, **że to jest jego osobiste zapatrywanie, a to mu wolno!** Nie nowość to w Sączu. W czasie wyborów do Sejmu groził podobnie inny wojujący Bogo-ojczyźniak p. Mika **i to na wiecu żydowskim.** Słusznie też powiedziano o ND., że gdy żydów potrzeba, zjawiają się w jednej ręce z cukierkiem, **w drugiej z pałką!** Ponoć istnieją po wszystkich miastach urzędy walki z lichwą. Czyta się w prasie dziesiątki wyroków na lichwiarzy i paskarzy. U nas cicho! Ceny towarów dyktują kupcy i bracia rolnicy według własnego uznania i zdzierają niemiłosiernie biednych ludzi. Restauratorzy niektórzy biorą za **papierosy monopolowe ceny o 150 proc. wyższe!** Urząd milczy — bo też i doniesień, zdaje się niema, raz dlatego, że nie wiadomo, kto jest przedstawicielem owego urzędu, nadto z lęku, by najpotrzebniejszych artykułów zupełnie z obiegu nie wycofano. Mówią, że sędzia Smolik jest owym dygnitarzem od walki z lichwą? Ale to pogłoski tylko, bo nikt pewnie nie wie. Możeby dał ten urząd jakiś znak życia?

Panu staroście Kępińskiemu zwracaliśmy uwagę w czasie, gdy obejmował urzędowanie, na stosunki aprowizacyjne i na gospodarkę majątkami gminnemi w powiecie. W sprawach aprowizacyjnych stosunki odrobinę się poprawiły. Są jeszcze gminy, w których wójtowie nadal rozdzielają artykuły przydziałowe, jeszcze konsumom nie przydziela się tych artykułów, aby nie narazić się kółkom rolniczym, jest jednak wy łom w systemie. Konsumy robotnicze w Rytrze i Jazowsku gospodarują same. Gospodarka gminnemi majątkami pozostała jak dawniej. Z pastwisk gminnych korzystają „kmiecie“ bezpłatnie, gdy biedny chałupnik, którego majątkiem jedna krowina, musi opłacać od wypasu. Kmiecie korzystają bezpłatnie z lasów gminnych, gdy biedakom nie wolno i liści w lasach grabić.

Są gminy w powiecie, (Dąbrówka polska, Chełmiec polski i inne), w których pastwiska gminne **rozparcelowano wprost** między kmieci! Biedna ludność protestuje, szuka opieki to w Radzie powiatowej — to w Starostwie, ale bezskutecznie. Prawda, że ustawa gminna z r. 66. brzmi na korzyść kmieci i krzywdzi chałupników, ale biedny nie uznaje tego, chciałby w Polsce sprawiedliwości, a nie widząc jej, burzy się. Możeby pan starosta wglądnął w sprawę gospodarki majątkami gminnemi, aby rozgoryczenie usunąć.

Czy robotnicy polscy są leniwi?

Na pytanie to prasa burżuazyjna codziennie odpowiada potakująco. Robotnicy są leniwi, robią gorzej niż przed wojną, nie dają tej wydajności co np. robotnik niemiecki, a chcą jak największej zapłaty — te i podobne zarzuty czytamy ciągle w prasie, której celem jest zohydzenie ruchu robotniczego. A jak sprawa ta w rzeczywistości wygląda? Oddajemy głos **znanemu wrogowi klasy robotniczej**, członkowi klubu pp. Dubanowicza i Teodorowicza, wielkiemu kapitaliście: posłowi Wierzbickiemu. Poseł ten na posiedzeniu Sejmu z 30 czerwca referował sprawę odszkodowania, jakie Polska powinna otrzymać od Niemiec i wywodził, że robotnicy w Polsce **pracują lepiej niż robotnicy w Niemczech.**

Jako przykład przytoczył on górnictwo, o którego wynikach podał następujące cyfry:

Co się tyczy produkcyi węgla, to Wielka Brytania wyprodukowała w 1917 roku zaledwie 72 proc. produkcyi przedwojennej, Francya 53%, Belgia 78 proc., Śląsk Górny w zarządzie niemieckim 64 proc. a **Zagłębie dąbrowskie i krakowskie, które były w zarządzie polskim, 68%.** Świadczy to o tem, jak wielkiemi krokami Polska zdąża ku dźwignięciu swej gospodarki. Produkcya nasza w porównaniu z pierwszem półroczem 1919 roku **wzrosła** w drugiem półroczu o 15%, w pierwszym kwartale 1920 r. o 34%, w marcu **o 40 proc. mimo wszystkich trudności.** Co się tyczy przemysłu **włókniestego**, to surowce, kupione od Anglii, Niemcy wywieźli, nie oddali nam należnych sum, wobec czego mamy zobowiązania wobec Anglii. W przemyśle tym doszliśmy **do pół przedwojennej produkcyi. Żaden naród w tak ciężkich warunkach nie może się poszczycić takimi rezultatami.**

Oto chyba klasyczny dowód, że robotnik polski, mimo niekorzystnych warunków pracuje wytrwale, nie ustępując robotnikom innych narodowości.

NADESŁANE

Z dochodu z 1-go festynu Rękodzielników w Podgórzu przeznaczono: na szkołę przemysłową w Podgórzu 500 mk, na bursę rękodzielniczą w Krakowie 500 mk, na fundusz prasy Rękodziel. Polsk. 500 mk, na organy kościoła par. w Podgórzu 1000 mk, na plebiscyt 1000 mk, na ochronkę w Podgórzu 500 mk, razem 4000 mk.

Stowarzyszenie Przemysłowe w Podgórzu.

KRONIKA

Kraków, 4 lipca.

Znaczne podrożenie chleba

Komunikat magistracki, zapowiadający wydanie racyi chleba na bieżący tydzień, przynosi też podwyżkę ceny chleba z 9.80 na 13 marek za kilogram. Komunikat podkreśla, że podwyżka ta nie jest następstwem strejku robotników piekarskich, lecz następstwem podrożenia mąki. Mamy więc drugą falę drożyzny chleba: raz w maju z 6 na 9.80 marek, drugi raz w lipcu z 9.80 na 13 marek. To są następstwa polityki aprowizacyjnej, która całą możność wyżywienia ludności oparła na mące amerykańskiej, zaniedbując w zupełności ściągnięcie kontyngentu z produkcji krajowej.

Nie można mieć nawet tej pociechy, że rząd za duże pieniądze daje dużo chleba. Jeden kg na tydzień na głowę jest dla pracującego człowieka tak mało, że wszyscy są zmuszeni dokupywać chleb bokami. A o ile podniosą piekarze cenę chleba pozakartkowego, jeżeli rząd podniósł o 3.20 marki na kilogramie? Pozatem należy się, jak to jest regułą, spodziewać się, że za chlebem pójdą inne artykuły nietylko żywności i w ten sposób zamiast „fali taniości“ może nas zalać nowa fala drożyzny. Małe przyczyny wywołują często wielkie skutki: ot, tylko trzy mareczki na kilogramie chleba więcej i kto wie, do jakich następstw to może doprowadzić. Ej, panowie w Warszawie, nie przeciągajcie struny akurat teraz...

Inspektor aprowizacyjny dla Krakowa

„Monitor“ polski ogłosił nominacyę z ważnością od dnia 1 maja radcy namiestnictwa Rudolfa Krupińskiego na inspektora ministerstwa aprowizacyi dla miasta Krakowa w piątej klasie rangi. Zadaniem jego będzie piecza i troska o poprawne i zgodne z przepisami zaopatrywanie ludności Krakowa w artykuły aprowizacyjne i pierwszej potrzeby. W tym celu będzie on współdziałać z miejskimi organami aprowizacyjnymi w kierunku uzyskania dla ludności przyznanych przydziałów u odpowiednich rządowych czynników, będzie sprawował kontrolę nad aparatem magazynowym i rozdzielczym i wreszcie będzie współdziałał z urzędem powołanym do ścigania lichwy i paskarstwa. Inspektor ministerstwa aprowizacyi ma prawo uczestniczenia we wszystkich posiedzeniach magistratu i sekcyi w sprawach aprowizacyjnych i porozumiewać się będzie bezpośrednio z ministrem aprowizacyi. Do niego należeć będzie układanie budżetu zapotrzebowania na każdy miesiąc, a przydział przez ministerstwo aprowizacyi następować będzie wprost do magistratu na podstawie wniosków inspektora. Odtąd odpowiedzialność za aprowizacyę miasta dzieli zarząd gminy z rządem, który przejął w całości aprowizacyę Krakowa, co jednak nie zmniejsza dotychczasowych obowiązków gminy w staraniach o artykuły żywnościowe.

O pomieszczenie inwalidów

W sobotę rano przybyła do Krakowa komisya sejmowa, złożona z posłów: przewodniczącego sejmowej komisyi dla spraw inwalidzkich Gawlikowskiego, tow. dra Bobrowskiego, dalej szefa sekcyi opieki ministerstwa spraw woj. pułkownika dra Kołłątaja, delegata Związku inwalidów z Warszawy Dackowa i delegata inwalidów z Krakowa J. Widlińskiego oraz reprezentantów budownictwa wojskowego i gener. ekspozytury sekcyi opieki min. spr. woj. w Krakowie. Do południa zwiedziła komisya baraki w Bronowicach i stwierdziła słuszność stawianych zarzutów przez inwalidów. Po południu udała się na Wolę Justowską, gdzie przykre wrażenie wywarły na komisyę stosunki, ubliżające wszelkim warunkom hygieny. Komisya w niedzielę rano wyjechała do Oświęcimia celem zbadania tamtejszych baraków.

Orszak weselny jedzie po trupie dziecka

Wczoraj na ul. Grzegórzeckiej w Krakowie zdarzył się straszny wypadek. Orszak weselny, wracający z kościoła kilkoma dorożkami, wśród śpiewów jechał „po kawalersku“ do domu panny młodej na gody. Koło jednego z domów wpadła pierwsza dorożka na biegnącego drogą 6-letniego Władzia Gruszczyńskiego. Nieszczęśliwy chłop-

czyna dostał się pod kopyta końskie. Następna dorożka przejechała nieprzytomnego już chłopca, miażdżąc mu czaszkę. Nim przybyło pogotowie ratunkowe, chłopczyk umarł. Ciało przewiozła trupiarka do zakładu medycyny sądowej.

Podoficerowie oraz szeregowcy kawaleryi itd. powołani obecnie, którzy nie stawili się jeszcze do przeglądu wojskowego i mają stanąć dodatkowo dnia 6 bm., muszą zgłosić się dnia 5 bm. przedpołudniem w Powiatowej Komendzie Uzupełnień przy ul. Siemiradzkiego, celem sprawdzenia dat ewidencyjnych. Dnia 6 bm. będą mogli stanąć jedynie ci, którzy uczynią zadość powyższemu zgłoszeniu.

Obława na popisowych. Wczoraj odbywały się w Krakowie przez cały dzień obławy na popisowych, uchylających się od stawiennictwa do poboru. Lotne oddziały wojskowo-policyjne otaczały kawiarnie, restauracye, teatry itd. i rewidowały dokumenty młodych ludzi. Znaczną liczbę popisowych odstawiono do komendy uzupełniającej.

Nominacye na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dr Leon Kozłowski zamianowany został docentem na wydziale filozoficznym, zaś nadzwyczajny profesor literatury polskiej dr Józef Kallenbach mianowany został profesorem zwyczajnym.

Półkolonie wakacyjne w Olszy i na Podgórzu rozpoczną się poniedziałek 5 lipca o godz. 9 rano. Dziatwa spożyje śniadanie w domu, albowiem na kolonii w dniu tym wyjątkowo śniadanie pierwsze podane nie będzie.

Półkolonie dla młodzieży szkół średnich. Pragnąc młodzieży szkół średnich pozostającej w czasie feryi w Krakowie umożliwić wzmocnienie zdrowia, oraz poznania bliższych i dalszych okolic miasta, wśród sprzyjających okoliczności także gór polskich — Zarząd m. urządza dodatkowy wpis kandydatów, dotychczas za pośrednictwem Dyrekcyi szkół średnich nie zgłoszonych, w poniedziałek dnia 5-go bm. o godzinie 10-tej w sali Kuchni uczniowskiej przy ul. Karmelickiej. Wycieczkami kierować będą rutynowani przewodnicy i instruktorzy, uczestnicy ponadto uzyskiwać będą całodzienne zaopatrzenie.

Wpisowe wynosi 5 Mk. opłata miesięczna płatna z góry 50 Mk.

Wiec narodowy w sprawie plebiscytu na Mazowszu i Warmii odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 12 i pół pod pomnikiem Grunwaldzkim.

Adam Didur, sławny śpiewak, wystąpi nieodwołalnie dziś w niedzielę 4 bm. w sali „Sokoła“. Zainteresowanie koncertem, jak było do przewidzenia, jest ogromne. Zadatkowane a nieodebrane bilety, oraz bilety na galeryę w cenie 25 Mk będą sprzedawane w „Sokole“ od godziny 6 wieczór.

Warszawska wesoła muza zawita do „Bagateli“ na dwa tylko wieczory, które odbędą się we środę 7 i we czwartek 8 bm. Na czele imprezy stoi niezrównany piosenkarz p. Hanusz i gwiazda taneczna Warszawy p. Zofia Pflanzówna. Oprócz wymienionych do uświetnienia programu przyczynią się pp.: Orleńska, primadonna opery poznańskiej, słynna Makarowa i Luziński, Ossoria-Brochocki i Kaganowski, kapelmistrz. Bilety przy kasie.

Z teatru Nowości komunikują: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach, osiągnęła na wczorajszej premierze wielki sukces. Częściowo nowe dekoracye, piękne, efektowne ewolucye, barwny pochód z lampionami, a przedewszystkiem doskonała gra pp. Czernekówny, Krajewskiej, J. Solnickiego i E. Pilarskiego, przyczynią się niewątpliwie do stałego powodzenia tej operetki.

Helena Milowska i Filip Kuligowski, znakomici artyści lwowskiej operetki, zjeżdżają do Krakowa w drugiej połowie lipca na szereg gościnnych występów w „Nowościach“.

Kandydaci do Szkoły Podchorążych. Do Szkoły podchorążych, typu pokojowego, przyjmuje się kandydatów narodowości polskiej, którzy ukończyli pomyślnie szkołę średnią lub korpus kadetów, a nie przekroczyli 21 roku życia. Szkoła kształci bezpłatnie, daje ubranie, wyżywienie oraz żołd. Podania należy wnosić najpóźniej dodnia 1 sierpnia do oficera ewidencyjnego lub do Powiatowej Komendy Uzupełnień, gdzie również można zasięgać szczegółowych informacyi.

DZIŚ ZABAWA LEŚNA DRUKARZY NA BIELANACH. Program nader urozmaicony. Odjazd statkiem o godz. 1 w południe i o godz. 3 popoł. Wstęp na zabawę i jazdę statkiem tam i z powrotem 30 marek, na miejscu wstęp 5 marek. Podwody oczekują przy moście dębnickim u wylotu ul. Zwierzynieckiej. W razie deszczu zabawa odbędzie się w następną niedzielę.

Składanie broni dla celów wojskowych. Ludność polska niejednokrotnie dała dowody, iż rozumie w pełni doniosłość sprawy silnej i potężnej armii, która własną krwią i życiem okupuje wolność całego narodu. Przeżywamy ważne chwile dziejowe i każdy, kto czuje się Polakiem i rozumie świętą spuściznę naszych bohaterów, powinien ponieść wszelkie ofiary, by przyczynić się do wzrostu i potęgi naszej wolnej ojczyzny. Obrona granic Rzeczypospolitej wymaga jednolitej akcyi wszystkich synów Polski. Dowództwo miasta więc zwraca się do nich z gorącym apelem: Niechaj każdy, posiadający jakąkolwiek broń zdolną do użytku bojowego (karabiny, rewolwery, szable), złoży ją chętnie dla celów armii i da temsamem dowód swojej łączności z nią. Tam, gdzie jest jedność, musi być siła i zwycięstwo. Ofiarowaną broń należy oddać w Dowództwie miasta. Plac Magdaleny L. 2, II. p. drzwi Nr. 62.

O godła polskie. Z krakowskiej dyrekcyi poczt otrzymujemy następujący komunikat:

Od czasu do czasu pojawiają się w czasopismach zażalenia publiczności, że nie wszędzie jeszcze usunięto barwy i godła austryackie, przyczem wytyka się dotyczącym władzom obojętność i niedbalstwo w tej sprawie. Przed kilku dniami zamieścił jeden z dzienników krakowskich notatkę, iż w Krakowie dotychczas nie przemalowano jeszcze wszystkich skrzynek pocztowych i nie usunięto orzełków austryackich. Zrozumiałe jest zniecierpliwienie społeczeństwa, że mimo upływu półtora roku od chwili odrodzenia Polski jeszcze nie wszędzie usunięto barwy i godła zaborcze. Trzeba jednak o tem pamiętać, że nie można było pracy nad odbudową Państwa zacząć od formy, od zewnętrznych znamion, lecz trzeba było wytężyć wszystkie siły, by w pierwszych chwilach po przełomie utrzymać całą maszynę administracyi państwowej i dążyć do należytego jej funkcyonowania i polepszenia sprawności! Gdy to się udało i funkcyonowanie aparatu administracyi państwowej było zapewnione, nastąpiła chwila odpowiednia do zajęcia się także sprawą usunięcia barw i godeł zaborczych. Nie można jednak zapominać o tem, że wśród trudnych obecnie warunków życia państwowego i społecznego przy braku materyałów i surowców i nadzwyczajnej ich drożyźnie nie można tego dokonać w krótkim czasie. Dyrekcya poczt i telegrafów w Krakowie nie spuszcza tej sprawy z oka i dokłada wszelkich starań, by w całym okręgu dyrekcyi, obejmującym kilkaset urzędów, zastąpić barwy i godła zaborcze na budynkach, skrzynkach i wozach pocztowych herbami i barwami Państwa Polskiego. Trzeba także i o tem pamiętać, że dzisiaj jest to rzecz bardzo kosztowna, że wobec stanu finansów Państwa musi się całą akcyę prowadzić tak, by nie narażać Państwa na nadzwyczajne wydatki, lecz możliwie oszczędnie dokonać dzieła. Społeczeństwo zechce okazać trochę cierpliwości i wyrozumiałości i być przekonanem, że nie obojętność lub niechęć władz oraz pracowników państwowych powoduje zwłokę w zastąpieniu barw i godeł zaborczych barwami i herbami Państwa Polskiego, lecz że ta zwłoka ma swą przyczynę w tych samych warunkach niekorzystnych i przeszkodach, które utrudniają życie poszczególnym jednostkom społeczeństwa.

Drogie kwiaty. Na rynku krakowskim zakwitł niezwykły kwiat t. zw. pasek kwiatowy. Handlarze-ogrodnicy z podmiejskich gmin, oraz kobietę wiejskie znoszą codziennie na Rynek koło pomnika Mickiewicza całe masy kwiatów ciętych ogrodowych, w doniczkach, oraz polnych. Zdawałoby się, że kwiaty znoszone w tak wielkich ilościach będą sprzedawane po cenach umiarkowanych. Otóż tak nie jest. I tu panuje wstrętny pasek, zakwitł on „cudownie“ pod pomnikiem Mickiewicza. Mała gałązka nasturcyi, lewkonii lub innego kwiecia kosztuje 6—8 marek, nie mówiąc tu o różach, których małe pączki kosztują do 15 marek. Wczoraj, gdy jedna z pań zwróciła uwagę kwieciarkom na pasek kwiatowy, butne ogrodniczki zwyzywały ją i orzekły, że „kto chce mieć kwiaty, musi dobrze płacić“.

Przyjazd jeńców z Syberyi. Sekcya wywiadowcza Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie donosi, że w niedzielę 4 lipca przyjeżdża do Warszawy nowa partya jeńców syberyjskich.

Kradzież garderoby. Aresztowano Helenę Kawę za kradzież garderoby na szkodę Maryi Mamak i Maryi Futro, wartości kilku tysięcy marek.

Kary w państwowym urzędzie walki z lichwą. Za nieoddanie skórek bydlęcych został skazany Izak Drücker na 1500 marek grzywny lub 10 dni aresztu, za wypiek precli skazano M. Katza na 500 marek grzywny lub 3 dni aresztu. Za brak cennika skazano Szyję Jutrzenkę na 300 marek grzywny lub 2 dni aresztu, za niedozwoloną sprzedaż chleba skazano Scheindlę Fingl na 100 marek grzywny lub 1 dzień aresztu. Dalej za wykup drzewa od chłopów na rogatkach pod Krakowem otrzymały kary następujące osoby: K. Ryż 150 marek lub 2 dni aresztu, Jan Pystek 150 marek lub 1 dzień aresztu, W. Warchałowski 150 marek lub 1 dzień aresztu, Mayer 300 marek lub 2 dni aresztu, Pacuła 150 marek lub 2 dni aresztu, S. Maślak i Zlamal po 2000 marek lub 2 dni aresztu, Glücksman i Trzaska po 250 marek lub 2 dni aresztu.

Śmiały napad bandytów. P. Bronisław Maślankiewicz, zarządca podatkowy z Krakowa, wybrał się ze swoją rodziną na wakacye do Kalwaryi. W przejeździe furą przez Rydlówkę został p. Maślankiewicz napadnięty przez kilku opryszków, którzy odcięli kosz umieszczony z tyłu bryczki i zabrali garderobę wartości 24.000 marek. Inspektorowi Kaczorowi udało się wyśledzić sprawców tego napadu, znanych opryszków Jana Gajeca, Leona Lisowskiego, Antoniego Woźniaka i Franciszka Łobodziaka. Bandyci zostali aresztowani i prawie wszystkie przedmioty od nich odebrano.

Śmiertelny skok z I piętra. Wczoraj w Dąbiu wojskowość urządziła obławę na ukrywające się tam rozmaite szumowiny. Jeden ze ściganych przez patrol wojskową niejaki Stanisław Kremer, widząc, że wojsko otoczyło jego mieszkanie i lada chwila wpadnie w ręce władzy, rzucił się z I. piętra na chodnik. Skok był fatalny. Kremer złamał kręgosłup i doznał wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe przewiozło Kremera w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

—ooo—

Z POLSKI

Ksiądz, który katuje dzieci! Kwidzyńska „Gaz. Polska“ podaje za prasą górnośląską: „Niedość, że nauczyciele niemieccy germanizatorzy wypowiedzieli walkę polskim dziatkom szkolnym, i przy każdej sposobności katują je za ich polskość, ale kapłani niemieccy, których celem jest szerzenie miłości bliźniego, w swym obłędzie polakożerczym nadużywają swoich urzędów do torturowania dziatek polskich podczas nauki religii. Na trzeciem miejscu po ks. dr. Nieborowskim i Ulitze stoi ks. kapelan Nowak z Rydułtów.

Dnia 5 czerwca podczas polskiej nauki przygotowawczej do komunii świętej ów polakożerczy kapłan obił syna p. Franciszka Seemana za to, że bierze udział w polskim strejku szkolnym. Ks. kapelan bił chłopaka obiema rękami po twarzy, tak że po ukończonej nauce przyszedł do domu ze znakami barbarzyńskiego postępowania kierownika duchownego.

Ale nie jest to tylko pojedyńczy wypadek. Dnia 1 czerwca ks. kapelan Nowak napadł na syna Wiktora Nandrysza bawiącego się w piłkę nożną i uderzył go kijem w głowę tak silnie, że upadł raniony na ziemię.

Dzielnego pomocnika w znęcaniu się nad dziatwą polską posiada ks. kapelan Nowak w nauczycielu Babrze z Dolnych Rydułtów. Nauczyciel ten zbił aż do krwi syna K. Weinera; chłopak leżał przez kilka dni chory. Na życzenie możemy dostarczyć księdzu Nowakowi i jego towarzyszom dowodów oraz świadectw lekarskie obitej niewinnie polskiej dziatwy szkolnej“.

GŁOSY PUBLICZNE

W sprawie zamknięcia kinoteatrów

W notatce pomieszczonej w jednym z dzienników krakowskich — sprawę zamknięcia kin przedstawiono w tem świetle, że właściciele kin bojąc się zmniejszenia swych dochodów, nie chcą przyjąć 55% podatku od biletów wstępu. Jest to ujęcie sprawy fałszywe, nie oparte na znajomości rzeczy. W rzeczywistości żadne kino w Krakowie w tak wygórowanych opłatach nie jest w możności pokryć swych wydatków. Gdyby chodziło tylko o pewne zmniejszenie się owych legendarnych zarobków, niewątpliwie znalazłyby się przedsiębiorstwa, które zadowoliłyby się mniejszym zyskiem i korzystając z konjunktury, że inne kina nie grają same dawałyby przedstawienia. Lecz solidarne zamknięcie przedsiębiorstw jest **przymusowe.** Właściciele ich nie mają innego wyjścia, chyba żeby chcieli **stale do przedsiębiorstw dopłacać.**

Cały przemysł kinematograficzny w Polsce przechodzi obecnie ciężkie przesilenie. Powodem tego jest **drożyzna filmów.** Metr nieświetlonego filmu,

który w r. 1918 kosztował 90 halerzy, **kosztuje obecnie trzydzieści kilka marek.** Filmy dawniej sprowadzane bez ograniczenia, obłożono cłem płatnem w złocie, tak, że opłata od jednego programu wynosi od 40 do 60 tysięcy marek. Jeżeli teraz uwzględni się, jak podrożała fabrykacya filmów (wystawa, kostyumy) — to zrozumiałem jest, dlaczego jeden film wprowadzony do Polski, kosztuje setki tysięcy marek. W następstwie tego większe miasta (jak Kraków) muszą płacić za wynajem dziesiątki tysięcy marek. Dobry film, który kosztował w roku 1918 — 1500 do 2000 koron, kosztuje **obecnie 20.000—40.000** marek za tydzień. Ta jedna pozycya kosztów filmów podrywa obecnie kalkulacye. Dodajmy teraz niesłychanie wysoką opłatę za prąd elektryczny **Mk 15** za kilowat (kilka tysięcy marek tygodniowo), wysokie wynagrodzenie personalu (muzyka) — a łatwo stwierdzić, że regie dzienne kina wynosi dziennie **niemal tyle, ile miejskiego teatru.**

Właściciele kin rozumieją, że gmina mając zwiększone rozchody, musi szukać zwiększonych dochodów w podwyżce podatków. Dlatego właściciele kin przedstawili gminie sposób w jaki może uzyskać spodziewany dochód nie podkopując egzystencyi kin. Żądane przez magistrat 55% brutto przy równoczesnem zwiększeniu się kosztów prowadzenia kina — doprowadziłoby ceny biletów do wysokości **25 do 50 marek**, co musiałoby z kina, jako miejsca rozrywki popularnej uczynić rzecz luksusową. Te ceny doprowadziłyby do zmniejszenia frekwencyi, a tem samem do zmniejszenia się poborów gminy. Natomiast proponowane przez Związek kinowy 30% przy nieco wyższych cenach biletów i większej frekwencyi, da gminie spodziewane dochody. Podkreślić należy, że kina we Lwowie już po ostatniej **podwyżce płacą około 26%** — właściciele kin w Krakowie idą więc znacznie dalej, **bo pragną sprawę załatwić po obywatelsku.**

Sekcya krakowska Małopolskiego Związku kinowego.

TELEGRAMY

z dnia 4 lipca

Organ policyi przeciw nietykalności poselskiej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Wczorajszy „Robotnik“ ogłasza zdumiewający fakt, że „Gazeta policyi państwowej“ szerzy agitacyę przeciw nietykalności posłów, należących **do stronnictw ludowych.** Artykuł podpisany literami P. K. (znany współpracownik „Kuryera Warszawskiego“) wykazuje **jawną niechęć policyi do posłów ludowych i lekceważenie nietykalności posłów.** Jest skandalem, aby **urzędowa** gazeta w ten sposób agitowała przeciw Sejmowi.

Kwestya Gdańska

Gdańsk. (PAT) „Danziger Zeitung“ donosi z Paryża, że wysoki komisarz ententy Reginald Tower oczekiwany jest w Spaa. Wiadomość tę potwierdza „Echo de Paris“, donosząc, że Lloyd George zamierza na konferencyi w Spaa poruszyć kwestyę Gdańska.

Dostawy Niemiec na odbudowę Polski i Francyi

Nauen. (PAT Radio). Koalicya wręczyła niemieckiemu rządowi listy obejmujące towary, których ma dostarczyć przemysł niemiecki na odbudowę zniszczonych obszarów Francyi północnej i **Polski.** Wartość tych dostaw wynosi **kilka miliardów marek.** Przedewszystkiem wchodzą w rachubę maszyny rolnicze, meble i urządzenia domowe.

Konferencya w Brukseli

Lyon. (PAT. Radio). Delegacye koalicyjne na konferencyę brukselską przybyły we czwartek wieczorem do stolicy Belgii. Millerand i marszałek Foch zostali przyjęci entuzyastycznie przez licznie zebraną na dworcu kolejowym publiczność. Pierwsze zebranie konferencyi odbyło się we czwartek. Przewodniczył de la Croix. Program obrad konferencyi obejmował kwestye rozbrojenia i odszkodowania.

Paryż. (PAT). „Temps“ donosi, że nota, którą wystosowano do Niemiec, zawierała między innemi zwrot następujący: Rządy państw sprzym. słusznie zwróciły uwagę rządu niemieckiego na fakt, że nie miałoby absolutnie żadnego celu stawiać wnioski w sprawach, dotyczących klauzul wojskowych, gdyż wnioski spotkałyby się z odpowiedzią odmowną i wywołałyby tylko niepotrzebną zwłokę.

Sprawy plebiscytowe

Rozruchy w Olsztynie

Olsztyn. (PAT). Całe miasto udekorowane jest odświętnie niemieckimi flagami monarchistycznemi. Na żadnym domu nie powiewa flaga Rzeczpospolitej niemieckiej. Przed domem polskim ze względu na gotujące się napady zaciągnięto szereg **drutów kolczastych.** Miasto wygląda jak w czasie **oblężenia.** Niemcy prześladują nietylko Polaków, ale także i Francuzów. Przed oknami biura PAT zebrał się duży tłum Niemców, grożąc napaścią. Pobito i poraniono w mieście 10 osób.

Niemieckie fałszerstwa

Warszawa. (PAT). Ministerstwo spraw zagran. komunikuje: Niewielka stosunkowo ilość osób, która w ostatnich dniach została ogłoszona jako uprawniona do głosowania a zamieszkała w Niemczech, wzbudziła podejrzenie co do prawdziwości tej listy. Istotnie stwierdzono fałszowanie list głosujących, dokonywane na wielką skalę przez komitety plebiscytowe gminne pod nieobecność członków polskich. Fałszerstwa te wykazują jasno dwa memoryały, opracowane przez profesora Romera.

Pierwszy stwierdza na podstawie urzędowych danych statystycznych niemieckich bezzasadność list głosujących emigrantów, drugi memoryał stwierdza fałszowanie poszczególnych list w komisaryatach plebiscytowych, komitetach gminnych na podstawie dokumentów znajdujących się w konsulacie w Olsztynie. Wobec tego została w dniu 2 lipca doręczona z polecenia rządu polskiego przez komisarza polskiego w Olsztynie przewodniczącemu tamtejszej komisyi międzysojuszniczej nota z żądaniem 1) rewizyi wszystkich list osób, uprawnionych do wzięcia udziału w plebiscycie na Mazurach, 2) **odroczenia terminu plebiscytu** aż do chwili sporządzenia nowych list, uwzględniających wyniki powyższej rewizyi, 3) wreszcie ustanowienia w czasie głosowania w lokalach wyborczych specyalnych urn dla głosów, a zwłaszcza list, które obejmują uprawnionych do głosowania urodzonych, lecz niezamieszkałych na terytoryum plebiscytowem.

Generał Lerond o plebiscycie

Bytom. (PAT). Niemieckie pisma górnośląskie ogłaszają wywiad jednego z dziennikarzy z generałem Lerond. Na zapytanie, czy kwestya Górnego Śląska będzie poruszana na konferencyi w Spaa, odpowiedział generał Lerond, by się korespondent zwrócił do rządu niemieckiego; dla niego kwestya Górnego Śląska nie istnieje, została ona skreślona artykułem 88 traktatu pokojowego, według którego rozstrzygnie tę kwestyę **sama ludność Górnego Śląska przez plebiscyt.** W sprawie terminu plebiscytu na Górnym Śląsku oświadczył generał Lerond, że komisya rządząca nic konkretnego nie ogłosiła o tem, a postanowienie w tej mierze zostanie na czas ogłoszone. Wszelkie pogłoski na ten temat uważa za bezpodstawne.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Francyą, Anglią a Niemcami

Lyon. (PAT. Radio) Francuski ambasador w Berlinie Charles Laurent został przyjęty przez prezydenta Eberta, któremu wręczył papiery uwierzytelniające. Prezydent Ebert prosił ambasadora o wznowienie w całej pełni oficyalnych stosunków między obu krajami. Ambasador odpowiedział, że nie będzie szczędził trudów, aby podnieść Niemcy gospodarczo, ale zarazem będzie baczył, aby Niemcy ściśle wypełniły postanowienia traktatu pokojowego.

Nauen. (PAT. Radio). Nowomianowany angielski ambasador lord Abernon przybył do Berlina. Złożył on wizytę prezydentowi Rzeszy i ministrowi spraw zagranicznych. Ambasador wyjedzie w poniedziałek do Spaa.

Południowe Niemcy nie będą opróżnione

Lyon. (PAT. Radio). Odpowiedź państw koalicyjnych dla Niemiec na ich życzenia co do ewakuacyi strefy neutralnej została wysłana we czwartek do Berlina. Odpowiedź **odrzuca** wszystkie pretensye niemieckie.

Wyjazd Krasina do Rosyi

Paryż. (PAT) Jak podaje „Matin“, Krasin wyjechał do Rosyi. Wyjazd nastąpił na życzenie Cziczerina, który chce się osobiście poinformować o położeniu w Londynie. Inni członkowie rosyjskiej delegacyi pozostali w Londynie.

Paryż. (PAT) „Daily Tel.“ donosi, że delegacya rosyjska będzie na przyszłość konferowała w sprawach gospodarczych nie wprost, lecz za pośrednictwem angielskich stowarzyszeń. „Echo de Paris“ jest zdania, że podróż Krasina stoi w związku z faktem, iż rząd sowiecki ma zamiar z powodu pewnych sukcesów na froncie zająć na konferencyach londyńskich bardziej stanowcze stanowisko.

Walki grecko-tureckie

Paryż. (PAT). Pisma greckie donoszą, że armia grecka posuwa się dalej w kierunku Balikesser. Nacyonaliści tureccy stawiali silny opór przy Kirescun i Karagas, lecz ponieśli klęskę i cofnęli się w popłochu, pozostawiając zabitych i rannych. Balikesser zostało zajęte. W ręce greckie dostało się 54 dział ciężkich, wielka ilość amunicyi i materyału wojennego. Liczba jeńców wynosi 1200. Tureckie wojska nacyonalistyczne zostały zupełnie rozproszone.

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Konstantynopola, że sułtan otrzymał wiadomość o wielkiem zwycięstwie nacyonalistów koło Bergamo. Grecy mieli stracić wiele tysięcy ludzi. Potwierdzenia tej wiadomości niema.

—ooo—

Katastrofa w kopalni

Budapeszt. (PAT). Wskutek wybuchu **składu** dynamitu na szybie „Hungaria“ w kopalni węgla Anin, **zginęło 210** górników. Dotychczas wydobyto **107 zwłok.**

Bomby w teatrze

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse“ donosi z Sofii, że w teatrze „Odeon“ w Filipopolu podczas odczytu na rzecz ofiar teroru bolszewickiego w Bułgaryi rzucono kilka bomb. **Teatr** jest zniszczony, pod gruzami zostało około **150 zwłok.** Na ulicach przyszło do **walki** między demonstrantami a policyą i żołnierzami.

Składki

Na wdowy i sieroty po poległych **żołnierzach** złożono na zebraniu na ręce pani Heleny Dajewskiej 2.000 marek.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożył tow. Chwastek z Ameryki 100 marek.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność krawcy i krawczynie! W **poniedziałek** 5 lipca o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5 Zgromadzenie robotników i robotnic krawieckich. Na porządku dziennym referat o obecnej sytuacyi oraz sprawozdanie ze zjazdu zawodowego w Warszawie.

Zgromadzenie robotników miejskich zakładów czyszczenia miasta, budownictwa i magazynów w Krakowie odbędzie się 7 lipca o godz. 7 wieczorem w sali Związku Stow. Robot. przy ulicy Dunajewskiego 1, 5, II p.

Członkowie organizacyi politycznej PPS w Jaworznie winni zgłosić się z legitymacyami partyjnemi u kasyera partyjnego tow. Walczaka Wincentego, najdalej do 15 lipca, celem przeprowadzenia kontroli opłacających podatek partyjny. Legitymacye nie zgłoszone w oznaczonym terminie tracą ważność. Komitet miejscowy PPS w Jaworznie.

Sprawy muzyczne

Marnowanie dobytku po „Lutni"

Pół roku temu poruszyłem w prasie krakowskiej sprawę nader piekącą t. j. niszczenia biblioteki nutowej po towarzystwie śpiewackiem „Lutnia" w Krakowie. Biblioteka ta, zwłaszcza i szczególnie w czasach dzisiejszych osiągnęła niezwykłą wartość tak, że śmiało można oceniać wartość dzisiejszą biblioteki po „Lutni" na dziesiątki tysięcy Mk. Bibliotekę tą kupiono za publiczne pieniądze (wkładki członków, subwencye i t. d.), a zatem ma prawo do biblioteki tej społeczeństwo. Przed pół rokiem zainterpelowałem, co zamierzają począć z powierzonym sobie skarbem ci, którzy siłą bezładu jaki panuje u nas w podobnych towarzystwach, stali się sukcesorami własności publicznej. I ci właśnie, kultywując ten bezrząd dalej, już kilka lat (o ile się nie mylę cztery) **porzucili materyały nutowe „Lutni" w zupełnej beztrosce w stodole na Zwierzyńcu, gdzie kosztowne dobro publiczne narażone jest na kradzież i zniszczenie.** Na pierwszy apel podniesiony przed pół rokiem powstali ci, na których spada odpowiedzialność. Głusi, może wreszcie tym razem usłyszą i zechcą coś postanowić. Przyro mi, że muszę użyć silnego słowa „skandal", lecz jakżeż nazwać fakt opisany i czy jest dość silny wyraz w słownictwie polskiem, którego użycie zmusiłoby wreszcie **ostatni wydział Tow. „Lutni" z prezesem panem architektem Brzezińskim na czele, do spełnienia obowiązku publicznego, jaki na siebie przyjęli.** Czyż jest to tak wielki trud, zwołać walne zebranie członków „Lutni", a jeśli ci nie istnieją, zwołać ostatni wydział, a jeśli i ten przestał istnieć, powinien p. prezes Brzeziński zwrócić się do minist. sztuki i kultury, aby wreszcie coś zadecydować i nie zmarnować dziesiątek tysięcy własności publicznej. Czyż trzeba czekać tak długo, aż wreszcie okaże się trud zbyteczny gdyż nie zostanie ze zbiorów nic! Czyż sumienie publiczne tak zamarło, że trzeba aż takiego tonu, żeby wymusić jakąś odpowiedź? Na dzisiaj dosyć, zapewnić jednak muszę, że sprawy tej nie poniecham i w razie milczenia, będę **zmuszony ogłosić resztę nazwisk, które zawiniły w sprawie marnowania biblioteki nutowej po „Lutni", a w końcu zwrócę się z apelem do ministeryum sztuki i kultury aby z urzędu przystąpiono do zlikwidowania tej smutnej, a niestety prawdziwej historyi.**

Bolesław Raczyński.

Z sali sądowej

Kraków, 4 lipca.

Smutna historya

Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw 21-letniej Maryi Maślankównej, oskarżonej o zbrodnię kradzieży. Trybunałowi przewodniczył s. s. o. Rechowicz, wotowali: s. s. o. dr Federowicz i s. s. o. Krauss, oskarżał prokurator Schwarzkopf, bronił adw. dr Schoenwetter. Na ławie oskarżonych zasiadła inteligentna, pochodząca z dobrego domu panna, która zatrudniona była, jako manipulantka w rozmaitych biurach. Przystojna, z pewną ogładą towarzyską, miała powodzenie u mężczyzn. Dłuższy czas była zaręczona i miała wyjść za mąż za pewnego urzędnika. Po niejakim czasie małżeństwo się „rozwiało", a dziewczyna zrozpaczona zawodem miłosnym, puściła się na bystre fale. Wkrótce wydalono ją z biura — została bez zajęcia na bruku krakowskim. Weszła wtedy w towarzystwo niemoralnie prowadzących się dziewcząt, i — upadła. Ponieważ była pięknej powierzchowności miała powodzenie u mężczyzn. Jeździła do Zakopanego, gdzie „zadawała szyku". Po dłuższym czasie dziewczyna, gdy jej pieniądze zarabiane lekko, nie wystarczyły na dostatnie życie, **poczęła kraść.** Ponieważ jednak miała dużo znajomości, kradzieży dopuszczać się mogła łatwo. Wpadła w przepaść, opętana przez inne koleżanki — przyjaciółki. Jest to ofiara czasów wojennych. Akt oskarżenia zarzuca obwinionej szereg kradzieży na szkodę M. Kantorkowej, Albiny Oskarowskiej, Heleny Małkowskiej, Maryi Schnitzlowej i i. Druga, jako spółwinna w tych kradzieżach, to jest 21-letnia Bronisława Piekuszewska, która jednak nie stawiła się na rozprawie, gdyż znajduje się na froncie, jako sanitaryuszka. Oskarżona Maślankówna przyznała się do szeregu kradzieży i ze skruchą oświadczyła, że powodem kradzieży, jakie popełniała, było porzucenie jej przez kochanka. Po przeprowadzonej rozprawie **trybunał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał Maryę Maślankównę na 2 lata ciężkiego więzienia** z postem i twardem łożem co miesiąc. Dziewczyna przyjęła wyrok spazmatycznym płaczem.

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Trubadur".
wieczorem: „Księżniczka Trebizondy".
Poniedziałek: „Trubadur".
Wtorek: „Ewa".
Środa: „Cyrulik sewilski".
Czwartek: „Kwiat paproci".
Piątek: „Cyrulik sewilski".
Sobota: „Piękna Helena".
Niedziela popoł.: „Trawiata";
wieczorem: „Lalka".

Teatr „Bagatela".

Niedziela wiecz.: IV. wieczór baletowy.

Teatr powszechny.

Niedziela: „Tajemniczy Dżems".
Poniedziałek: „Tajemniczy Dżems".
Wtorek: „Chrześniak wojenny".
Środa: „Tajemniczy Dżems".
Czwartek: „Szalony pomysł".
Piątek: „Szalony pomysł".
Sobota: „Szalony pomysł".
Niedziela: „Tajemniczy Dżems".

Operetka w Nowościach.

Niedziela po południu przedstawienie baletowo-operetkowe N. Nadzieżdiny i Z. Nellego.
Wieczorem: „Generał huzarów" z Czernekówną.
Poniedziałek: „Słodka dziewczyna".
Wtorek: „Słodka dziewczyna".
Środa: „Słodka dziewczyna".
Czwartek: „Słodka dziewczyna".

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).